GŁOS NARODU

NR. 526. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 25. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w. Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23 993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 25 października.

Urzędowo donoszą dnia 25 października 1916:

Wschodni teren:

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Austro-węgierskie i niemieckie wojska zabrały nieprzyjacielowi przełęcz Vulkan.

Również walczące na północ od Kimpolungu sprzymierzone wojska zyskały na terenie. Na węgierskiej wschodniej granicy trwa walka dalej. Pułk piechoty szeklerski nr 82 zdobył w obszarze Bereck, po zaciętych walkach z bliska, silnie oszańcowane wzgórze graniczne. Załogę częścią wzięto do niewoli, częścią zniesiono. Nikt nie uszedł. W kącie trzech krajów odrzuciły nasze wojska, w swych nowych pozycyach, rosyjskie ataki. Miejscowe wtargnięcie nieprzyjaciela natychmiast naprawiono.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Prócz skutecznych walk straży przednich na południe od Zborowa u wojsk austro-węgierskich nie zaszło nic ważnego.

Włoski teren.

Północna część płaskowzgórza Krasu znajdowała się w gwałtownym ogniu działowym i minowym.

Południowo-wschodni teren:

W Albanii nic nowego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego von Hoefer mpp.

Na Zachodzie.

Doniesienia Joffra.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z 23. bm. godz. 3 popoł.: Na północ od Sommy wykonali Francuzi pod koniec dnia wczorajszego kilka przedsięwzięć, które się w zupełności powiodły. Po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem wzięli oni, w jednym jedynym szturmie, wierzchołek wzgórza 126, którego podnóża zajęli byli jeszcze 18. bm.

Na południe od Sommy nie wznawiali Niemcy, w ciągu nocy, ataków na nowe francuskie pozycye, mimo żywego ostrzeliwania lesistych okolic na północ od Chaulnes. Dalej na południe spełzł na niczem niemiecki zamach, wykonany na francuski rów, w pobliżu kolei żelaznej. Liczba jeńców, wziętych przez Francuzów w dniu 21. bm. w odcinku Chaulnes, dochodzi cyfry 450, w tem 16 oficerów.

Między Avre a Oisą zajęli Francuzi małe stanowisko i zrządzili Niemcom straty. W Szampanii podpalili Niemcy minę na płn.-wsch. od wzgórza Le Mesnil. Przeciwatak wyrzucił ich natychmiast z wytworzonego leja.

Walka powietrzna: Niemieckie samoloty rzuciły dziś rano kilka bomb na Luneville. Nikt nie został zabity, szkoda nieznaczna. Na froncie Sommy zostały 22. bm. zestrzelone dwa niemieckie samoloty. W ciągu dnia wczorajszego wyrzuciły 24 francuskie samoloty 4200 kg. pocisków na miejscowości Hagendingen i Bussingen (na północ od Metzu), na dworce kolejowe w Tionville i Mezieres koło Metzu, Langueville i Metz—Sablons. Pociski były celne. Inna eskadra lotnicza ostrzeliwała skład amunicyi w Mons-en-Chausse. W końcu nastąpiło w nocy na 23. bm. ostrzeliwanie warsztatów w Rombach i dworca kolejowego w Mars-la-Tour z pomyślnym skutkiem.

Dnia 23. bm. godz. 11 w nocy: Na północ od Sommy umożliwiły nam znaczne posunięcie się naprzód, na wschód od Morval, przedsięwzięte przez nas poszczególne walki. Liczba jeńców wziętych przez nas wczoraj na północny zachód od Sailly—Saillisel dochodzi 80.

Na południe od Sommy była szczególniej ożywiona walka działowa w okolicy Chaulnes. Wszędzie indziej minął dzień spokojnie.

Walka powietrzna: Rano obrzuciły niemieckie samoloty bombami Rancy. W ludziach nie było ofiar, a szkody mało znaczące.

Walki pod Verdun.

Paryż. (B. kor.) Wieczorne sprawozdanie wojskowe z dn. 24 b. m. donosi: Po gruntownem przygotowaniu artyleryjskiem wykonano dziś w południe na prawym brzegu Mozy atak na linię nieprzyjacielską na froncie 7 kilometrów, która wszędzie została przełamaną. Wieś i fort Douaumont znajduje się w naszem posiadaniu.

Na lewem skrzydle opanowały nasze wojska warownię i folwark Thiaumont i posuwając się w kierunku kamieniołomu Haudromont, usadowiły się wzdłuż drogi prowadzącej z Bras do Douaumont.

Na prawem skrzydle ciągnie się nasza linia od fortu na zachód od lasu Gailette wzdłuż skraju lasu, a zachód od Vaux na skraju lasu na wschód od lasu Foulminge, dalej na północ od lasu Chenois i bateryi Damloup. Liczba jeńców wynosi 3500. Zdobytego materyału wojennego, jeszcze nie zliczono.

Klęski rumuńsko-rosyjskie.

Komunikat bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 24. bm.:

Front rumuński: W Dobrudży prowadzono dalej enrgicznie dnia 23. bm. pościg za nieprzyjacielem, uciekającym w zupełnym nieładzie. Wojska prawego skrzydła, wypierające nieprzyjaciela, osiągnęły linię Karamurat—Dokuzol. Nasza kawalerya zaatakowała koło Islamtepe (kota 91) rumuńską brygadę i koło Karamurat rozbiła rosyjski batalion obrony krajowej Nr 275. Pojmani zostali: rumuński komendant brygady, komendant rosyjski batalionów, 800 żołnierzy i 1 chorągiew zdobyta. Czwarta dywizya piechoty Presław po zaciętej walce obsadziła miasto Medżidie, gdzie zdobyto wielką ilość materyału kolejowego. Wojska lewego skrzydła osiągnęły linię Medżidja—wzgórze Hosu-Juk (kota 127)—Rasowa. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie krwawe straty. Dnia 23. bm. pojmano 51 oficerów, przeszło 3200 żołnierzy, zdobyto 4 działa, 30 karabinów maszynowych, 3 minierki, 5 lokomotyw i 200 wagonów.

Wzdłuż Dunaju miejscami ogień artyleryi i piechoty.

Front macedoński: Położenie niezmienione. Między jeziorem Prespa i Strumą słaba czynność artyleryi. Posuwanie się nieprzyjaciela ku miejscowości Tarnowa zostało zaraz w początku wstrzymane. Na froncie Strumy żywa czynność oddziałów wywiadowczych, miejscami ogień artyleryi. Na wybrzeżu egejskiem nieprzyjacielski krążownik przez dwie godziny ostrzeliwał bez skutku zatokę Keremdli, na zachód ujścia Mosty.

Głos włoski.

Lugano. Wiadomość o upadku Konstancy sprawiła we wszystkich kołach przejmujące wrażenie, jakkolwiek prasa rumuńska daje do poznania, jakoby posuwanie się naprzód wojsk niemieckich zostało wstrzymane.

Z Londynu donoszą do „Secolo“, że w tamtejszych kołach wojskowych uważają wiadomość o upadku Konstancy za wieść prawdziwie hiobową, najgorszą, jaka nadeszła od wielu miesięcy.

Bukareszt zadecyduje.

Lugano. Według cenzurowanych doniesień, otrzymanych przez „Corriere della Sera“ z Petersburga, zakończy się pierwsza, rozstrzygająca faza rumuńskiej wojny z upadkiem Bukaresztu. „Nowoje Wremia“ donosi, że posłowie ententy w Bukareszcie czynią już przygotowania do opuszczenia tej twierdzy.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat rumuński z 23. bm.: Front północny i północno-zachodni. Odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjaciela. W dolinie Ojtos i Slanic został nieprzyjaciel krwawo odrzucony. Na granicy przeszła noc stosunkowo spokojnie. Koło Predeal odrzuciliśmy nadzwyczaj gwałtowny atak nieprzyjacielski. Na lewem skrzydle liczne ataki i przeciwataki. Utrzymaliśmy nasze stanowiska i odrzuciliśmy nieprzyjacielski oddział, który nadchodził od Skary, przez dolinę Fopollg. Wzięliśmy 122 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Koło Orsowy odtrąciliśmy nieprzyjacielski napad.

Front południowy: Wzdłuż całego Dunaju obustronna czynność działowa. W Dobrudży trwa gwałtowna walka. Nasze wojska cofnęły się na południe od linii kolejowej Cernawoda—Konstanca.

Po zamachu na hr. Stürgkh'a.

Książę Hohenlohe o następstwie.

Budapeszt. Austryacki minister spraw zewnętrznych książę Hohenlohe przyjął współpracownika „Pesti Hirlap“, który zapytał ministra, co sądzi o sprawie nominacyi zastępcy na stanowisko prezydenta ministrów. Na to pytanie odpowiedział minister: Nic o tem na razie powiedzieć nie mogę. Nowym prezydentem min. mianowany będzie polityk, który godny jest objąć dziedzictwo po hr. Stürgkhu i którego polityczne zapatrywania odpowiadają duchowi czasu i obecnej sytuacyi. W dwa do trzech dni po pogrzebie hr. Stürgkha zostanie ta kwestya rozstrzygnięta. Pod przewodnictwem nowego prezydenta ministrów będzie gabinet rządowy prowadził w dalszym ciągu rokowania z Węgrami, tak, że stosunek obu państw monarchii w przyszłości jeszcze bardziej się zacieśni. Dążenia centralistyczne zostały obecnie zredukowane do szczupłych granic. W Austryi zdają sobie wszyscy sprawę z tego, jaką rolę odegrały w tej wojnie Węgry. Sen o centralizmie należy do przeszłości.

Spodziewane zmiany w gabinecie.

Wiedeń. W kołach politycznych spodziewają się, że zamianowanie Dra Koerbera prezydentem ministrów nastąpi już w najkrótszym czasie. Jako jego następcę na stanowisku wspólnego ministra skarbu wymieniają ks. Konrada Hohenlohego. Mówi się też o możliwości zmiany któregoś z ministrów resortowych; wśród nowych ministrów, których zamianowanoby na wypadek takiej ewentualności, wymieniają nazwisko br. Bleylebena.

Wiedeń. Jak słychać, dr. Koerber odbył również konferencyę z namiestnikiem Austryi dolnej, bar. Bleylebenem, którego chciałby pozyskać jako ministra spraw zewnętrznych dla swego gabinetu. Bar. Bleyleben nie jest jednakże skłonnym do aktualnego objęcia tego stanowiska ze względu na zbyt wielkie zadania. Jak wspomina prasa tutejsza, z gabinetu ustąpią napewno: minister oświaty Hussarek, minister rolnictwa Zenker, minister finansów dr Leth. Dr Spitzmüller ma zostać ministrem finansów, a szef sekcyjny Stadler von Wolfgruben ministrem oświaty. Twierdzą, że dr Koerber poczynił zastrzeżenia w sprawie ugody, której nie zamierza dokończyć w formie początkowanej przez hr. Stürgkha.

Przyszły gabinet.

Wiedeń. Z wielkiem napięciem oczekuje się dalszego rozwoju wypadków. Następca hr. Stürgkha dotychczas nie został jeszcze mianowany, jednakże w kołach poinformowanych sądzą, że rozstrzygnięcie nastąpi w najkrótszym czasie. Na pierwszem miejscu wymieniają jeszcze zawsze nazwisko wspólnego ministra finansów, dra Koerbera. Rzecz komplikuje się tem, że zmarły prezydent ministrów hr. Stürgkh rozpoczął szereg ważnych zadań i rokowań, które musi jego następca zbadać i podjąć dalsze ich prowadzenie. Co do przyszłego austryackiego gabinetu panuje przekonanie, że obok nowego prezydenta ministrów, dotychczasowi ministrowie resortowi pozostaną. W każdym razie nowy gabinet zatrzyma charakter rządu urzędniczego. Mówi się o szeregu zmian, mających nastąpić w radzie ministeryalnej. Ponieważ są to pogłoski, nie wymieniamy żadnych nazwisk. W parlamencie odbyła się konferencya prezydenta Sylwestra z prezydentem Izby panów ks. Windischgrätzem. Przy tej sposobności dr Sylwester poruszył sprawę opróżnienia lokalów w gmachu parlamentarnym, zajętych na szpital, zaznaczając, że w Wiedniu dość jest lokali, w których bez trudności szpital może być umieszczony.

Dr Koerber a partye.

Wiedeń. Dr Koerber pertraktował już ze stronnictwami parlamentarnemi. Opowiadają, że dr Koerber, w razie objęcia rządu, pragnie wszelką siłą starać się o uruchomienie parlamentarne. Gdyby mu się to nie udało, pragnie pozostać w stałym kontakcie ze stronnictwami.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 25 października 1916 r.

Zatopienie okrętów norweskich.

Chrystyania. (B. kor.) Wczorajsze pisma wieczorne przynoszą na pierwszem miejscu pod wielkimi napisami liczne nadesłane telegramy o nowem zatopieniu równocześnie siedmiu norweskich okrętów, pięciu parowców i dwóch żaglowców, oraz o zabraniu dwóch dalszych okrętów przez niemieckie siły morskie, przez co norweskie ubezpieczenie wojenne ponosi odrazu ogólną stratę 3,755.000 koron.

Pochód gen. Mackensena.

Pierwej, niż się spodziewano, rozegrał się drugi akt walki o posiadanie Dobrudży. O ile bowiem za akt pierwszy uważać będziemy wywalczenie sobie przez Mackensena najdogodniejszych warunków defenzywnych, jakie bezsprzecznie stanowiło pozbawienie Rumunów bram wypadowych Tutrakanu i Sylistryi, powiększenia granicy Dunaju z równoczesnem zredukowaniem granicy suchej ze 150 do 65 km. — to akt drugi zakończył się wydarciem Rumunom największego portu rumuńskiego, Konstancy i linii kolejowej Czernawoda—Konstanca, jedynej, jaka wnętrze kraju łączy z morzem Czarnem. Trzeci akt zależeć będzie od tego, czy armia rosyjsko-rumuńska zdoła jeszcze na czas na południe od delty Dunaju, po otrzymaniu znaczniejszych posiłków, zerwać się do ponownego walnego oporu, względnie czy w planie Mackensena nie leży, po zabezpieczeniu sobie tyłów, dokonanie zwrotu w lewo, za Dunaj. W każdym razie ta pierwsza ewentualność, iżby Rosyanie i Rumuni zdołali, a może nawet chcieli w północnej Dobrudży ponownie szukać szczęścia, wydaje się mniej prawdopodobną. Staje im tu w pierwszym rzędzie na przeszkodzie wielka szybkość pochodu prawego skrzydła niemiecko-bułgarskiego, które w dniu 23. bm., w trzy dni po przełamaniu linii obronnej, dotarło już do Caramurat, miejscowości położonej 30 km. na północny wschód od Konstancy, tudzież zupełnie naturalne rozumowanie, czy nie byłoby wskazanem wycofać wojska za Dunaj, skoro Dobrudża straciła już warunki, by być rosyjsko-rumuńską bramą wypadową, a jedyny racyonalny cel oporu, ochrona linii kolejowej Czernawoda—Konstanca, przestał być aktualnym.

Ostatnie uderzenie gen. Mackensena w Dobrudży, pozostaje w ścisłym związku strategicznym z wypadkami na terenie siedmiogrodzkim. Rumuni, wyrzuceni przez gen. Falkenhayna i Arza z Siedmiogrodu, musieli wytężyć wszystkie siły, by nie dopuścić przeciwnika do wtargnięcia na rdzenne dzierżawy rumuńskie. Jednostki więc bojowe, które mogły odegrać w Dobrudży ważną rolę, stanąć musiały u wylotów przełęczy karpackich. Wszystkie te momenty stworzyły idealne warunki dla uderzenia pomnożonej tymczasem armii gen. Mackensena, mimo iż uprzednio ataki zjednoczonych sił rumuńsko-rosyjskich zdołały ją nawet w niektórych punktach ze stanowisk poniżej wału Trajana zepchnąć. Atak poprzedziło wydatne przygotowanie działowe. W dniu 20. bm. nastąpiło uderzenie piechoty na całym 65 kilometrowym froncie od Rasowy aż do Tuzli, biegnącym, jak wiadomo, w odległości 20 km. na południe od czarnomorskiej linii kolejowej: wstępne to uderzenie doprowadza do przerwania rumuńskiego frontu obronnego w wielu miejscach. Dnia 21. bm. padają Cobadinu (20 km. na południe od Medżidje) i Topraisar (25 km. na południe od Konstancy), a już dnia następnego prawe skrzydło gen. Mackensena gwałtownym ruchem naprzód rozbija resztki stanowisk obronnych, przewala się przez trzy rzędy wału Trajana, i w dniu 22. bm. nietylko opanowuje Konstancę, lecz nawet wysuwa się o 16 km. na północ od linii kolejowej. Dnia następnego, prąc dalej w kierunku północnym, dociera do Karamurat, wymuszając zarazem na przeciwniku oddanie sobie środkowego punktu linii kolejowej, miejscowości Medżidje, a nawet Rasowy. Los przyczółka mostowego Czernywody i mostu na Dunaju z chwilą upadku Rasowy nie ulega już najmniejszej wątpliwości.

Wyrzucenie wojsk rosyjsko-rumuńskich z zajmowanych przez nie dotychczas stanowisk, posiada dla armii sprzymierzonych doniosłe znaczenie i to tak natury defenzywnej, jak i ofenzywnej. Przedewszystkiem — jak już wyżej zaznaczono — Rumuni utracili jedyną linię kolejową, łączącą ich z morzem, jak również możność korzystania z jedynego mostu na Dunaju. Ponadto utracili swój największy port, który dawał im możność śpiesznego otrzymywania posiłków rosyjskich. Wprawdzie pozostała im jeszcze linia kolejowa Medżidje—Tulcza (nad deltą Dunaju), przecinająca północną Dobrudżę wzdłuż, niemniej jednak linia ta — jedyna dla całej armii — z trudnością sprostać może wymogom, zwłaszcza, iż nie łączy Dobrudży z resztą Rumunii, lecz biegnie ekscentrycznie, ku Besarabii.

Dalej front sprzymierzonych ulega ogromnemu skrótowi. O ile bowiem po wzięciu Tutrakanu wynosił 110 km., na linii Rasowa—Tuzla 65 km., to obecnie, na linii Caramurat—Dunaj, spada do wązkiego defilee o szerokości 35 km. Wreszcie nie można pominąć zysków terenowych armii gen. Mackensena. Od południowej, bułgarsko-rumuńskiej granicy Dobrudży do Caramurat przebyła ona przestrzeń około 110 km., a więc nieco więcej, niż przestrzeń dzielącą ją jeszcze od delty Dunaju (Tulczy), wynoszącą około 100 km., nie mówiąc już o tem, iż pod względem obszaru wpadło w ręce tej armii około trzy piąte ogólnego obszaru Dobrudży.

Owoce ostatniego zwycięstwa gen. Mackensena, nie biorąc nawet pod uwagę dalszego, zapoczątkowanego przez nie rozwoju wypadków, są więc istotnie bardzo poważne. Polepszając bowiem o dalszy krok warunki defenzywne, otwierają zarazem coraz więcej możliwość korzystania z warunków ofenzywnych. Zwłaszcza te ostatnie są w chwili obecnej bardzo cenne, z uwagi na doniesienia, z gór siedmiogrodzkich, sygnalizujące o wzięciu Predealu, i złamaniu oporu Rumunów na południe od Czerwonej Wieży, a więc o ważnych wypadkach, dokonywujących się w obszarze dwóch najważniejszych przejść w dolinę wałaską.

Polacy w Rosyi.

Wyższe kursy polskie w Piotrogrodzie.

Z wielką uroczystością odbyło się w kolonii polskiej w Piotrogrodzie otwarcie nowozorganizowanych wyższych kursów naukowych. Na zebraniu inauguracyjnem członek zarządu kursów mecenas Nowakowski wyłożył pokrótce historyę powstania kursów. Projekt powstał w łonie Tow. miłośników historyi i literatury, które rozpoczęło swą działalność na początku 1916 roku. Znalazły się instytucye i osoby, które przyszły z poparciem moralnem dla projektu. „Ognisko Polskie“ zainicyowało utworzenie osobnego funduszu, który zebrał się wkrótce z ofiar Jełowieckiego, Dymszy, Robowskiego, Żarnowskiego i innych. Sprawę lokalu załatwiono pomyślnie, dzięki uprzejmości gimnazyum św. Katarzyny, które wieczorami lokal swój oddaje kursom. Wykładane będą na kursach: historya polska i historya literatury polskiej z wszystkiemi naukami pomocniczemi. Na wykłady zapisało się już 300 słuchaczów Dalszy mówca, generał Babiański, wskazał, iż wyższe kursa polskie winny mieć znaczenie nietylko dla chwilowo przebywających w Piotrogrodzie uchodźców-Polaków, ale i dla stałej kolonii tutejszej. Młodzież polska na obczyźnie nieraz mało bywa obznajomiona z historyą kraju swego i narodu. Tę lukę wykłady wyższych kursów zapełniać

powinny. Prof. Ptaszycki wygłosił następnie wykład inauguracyjny p. t. „Wstęp do encyklopedyi historyi i literatury polskiej“. W wykładzie zwrócił uwagę, że w Piotrogrodzie znajdują się dwa najcenniejsze zabytki literatury polskiej średniowiecznej, a mianowicie „Rocznik Świętokrzyski“ i „Kazanie Świętokrzyskie“ z XII wieku.

Licznie zgromadzona publiczność owacyjnie witała przemówienia i rozchodziła się po inauguracyi kursów pod niezatartem wrażeniem nowego dowodu żywotności polskiej na obczyźnie.

Konferencya hr. Wielopolskiego z Protopopowem.

W „Nowej Reformie“ czytamy: Moskiewska „Gazeta Polska“ z 8 października donosi z Petersburga: Dziś byli u ministra spraw wewnętrznych Protopopowa: hr. Zygmunt Wielopolski, prezes Koła polskiego w Radzie Państwa, oraz p. Skirmuntt, członek Rady Państwa. Rozmowa dotyczyła kwestyi zniesienia ograniczeń dla Polaków na Litwie i Rusi.

KRONIKA.

Z miasta.

Posiedzenie miejskiej Komisyi aprowizacyjnej. Jutro, we czwartek 26 b. m. odbędzie się o godz. 5 popołudniu posiedzenie miejskej Komisyi aprowizacyjnej. Na porządku dziennym: 1. Budowa hali przy placu Jabłonowskich na sprzedaż codziennych artykułów żywności. 2. Ustalenie ceny obiadów i kolacyj w kuchni obywatelskiej. 3. Akcya Prezydyum w sprawie aprowizacyi urzędników i służby miejskiej. 4. Zaopatrzenie w żywność robotników miejskich zatrudnionych w zakładach m., stojących pod zarządem wojskowym. 5. Sprawy bieżące.

Z Wydziału krak. Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Posiedzenie krakowskiego Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych odbędzie się we czwartek dn. 26 października w Collegium Novum (Semin. slawist. II p.) o godz. 6 wiecz. pod przewodnictwem prof. Un. Igancego Chrzanowskiego. Na porządku dziennym omówienie spraw, przekazanych przez Koło członków, Wydziałowi do rozpatrzenia. Obecność wszystkich członków Wydziału pożądana. Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Goście z Warszawy w Krakowie. Przez poniedziałek i wtorek bawiło w Krakowie kilkunastu polityków warszawskich dla poinformowania się w bieżących sprawach politycznych polskich. Byli to delegaci „Ligi państwowości polskiej“ pp. Gustaw Simon i Ludwik Abrahamowicz, delegaci „Centralnego Komitetu Narodowego“ pp. Artur Śliwiński, Medard Downarowicz, Dr Łuczyński, Jankowski i mecenas Paschalski, oraz przedstawiciel „Grupy pracy społecznej“ p. Leon Chrzanowski. Goście warszawscy konferowali z brygadyerem Piłsudskim oraz wiceprezesem N. K. N. prof. Jaworskim.

Zakaz oświetlania grobów. Namiestnik gen. bar. Diller wydał rozporządzenie w sprawie oświetlania grobów. Rozporządzenie opiewa: Z uwagi na konieczność jak największego oszczędzania tłuszczów, zakazuje się na podstawie § 7 ces. rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 aż do odwołania zwyczajowego oświetlania grobów w czasie dni zadusznych oraz w innych dniach pamiątkowych. Przekroczenia tego zakazu będą karane po myśli § 11 ces. rozporządzenia z 20 kwietnia 1854. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kłopoty z naftą. Do rzędu wielu innych niedomagań w dziedzinie aprowizacyi przybył w ostatnim czasie nowy kłopot — z powodu niedostatku i złej jakości nafty. Produkcyę nafty — jak wiadomo — zajął rząd, a ze względu na wielkie jej zapotrzebowanie, ograniczył konsumcyę, wskutek czego wszyscy używający tego środka oświetlania zniewoleni są do przymusowej oszczędności. W Krakowie panuje obecnie stale niedostatek nafty, a ponadto jakość jej pozostawia bardzo wiele do życzenia. Użycie obecnie sprzedwanej nafty ze względu na jej jakość do maszynek do gotowania t. zw. „primusów“ jest prawie niemożliwem. — Powołane czynniki, szczególnie Izba handlowa, mogłyby w tej sprawie poczynić stosowne przedstawienia u kompetentnych władz rządowych.

Niepotrzebne utrudnienie. Główny urząd telegraficzny w Krakowie wydał zarządzenie, aby przy nadawaniu telegramów nie przyjmować od publiczności dzielonych banknotów dwukoronowych. Urzędnicy telegraficzni postępują stosownie do tego zarządzenia, wskutek czego nadający telegramy narażeni są często na to, że muszą zawracać od okienka, aby zaopatrzyć się w inną monetę. Zarządzenie urzędu telegraficznego jest zupełnie niepotrzebnem utrudnieniem dla publiczności i powinno być bezzwłocznie cofnięte.

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. „Kuryer warszaw.“ donosi: J. E. X. Aleksander Kakowski, niezależnie od listu swego z dnia 23 sierpnia 1915 r. w sprawie nauczania religii w szkołach, wydał świeżo w tej sprawie okólnik, w którym pochwalając gorliwość, wykazaną przez duchowieństwo, poleca przypomnienie, że we wszystkich szkołach (również ludowych) obowiązuje ściśle nowy program zatwierdzony w ubiegłym roku i wydrukowany w Warszawie.

W sprawie kursów dla urzędników wyższych otrzymały pisma warszawskie następujące zawiadomienie: Pod przewodnictwem hr. Lerchenfelda utworzył się komitet, który zajmuje się organizacyą kursów dla urzędników wyższych przy uniwersytecie warszawskim; oprócz p. radcy Dziembowskiego, który bierze udział w charakterze urzędowym, należą do komitetu przedstawiciele najważniejszych organizacyj krajowych, mianowicie: pp.: mecenas Bukowiewski, prof. Łyskowski, dyrektor Miklaszewski, Franciszek ks. Radziwiłł, Adam hr. Ronikier, Antoni Wieniawski. Ułożono już szczegółowy program wykładów, który niebawem będzie ogłoszony, po ostatecznem ustaleniu listy docentów. Na kursa zgłaszać się mogą również obywatele Królestwa Polskiego, zamieszkali w obrębie okupacyi austryackiej. W pierwszym okresie od dn. 15 listopada do 20 grudnia, wykładana będzie część ogólna; w okresie drugim od dn. 10 stycznia do pierwszych dni marca, będą przedstawione szczegółowe zasady przedmiotów, objętych programem kursów.

Komisya rozporządzająca funduszem zebranym przez komitet kwesty „Ratujcie dzieci“ w Warszawie, postanowiła fundusz ten zużyć w sposób najlepiej odpowiadający hasłu. W myśl tego komisya dotychczas zbierała materyały, tyczące się instytucyi, opiekujących się dziećmi lub w jakikolwiek sposób pomocy dzieciom udzielających. Zebrany w ten sposób materyał przekonał komisyę, że wydział pomocy dla ludności przy zarządzie stoł. m. Warszawy, udzielił bezpośrednio lub za pośrednictwem instytucyi społecznych pomocy 81.237 dzieciom do lat 15, wobec czego zebrana przez kwestę suma jest rzeczywiście kroplą w morzu nędzy wśród dzieci. Komisya zbadała dokładnie działalność i rachunkowość instytucyi, opiekujących się dziećmi do lat 5 i przyznała 21 instytucyom subwencyę w sumit 5.300 rb.

Z posiedzenia Zarządu Głównego T. N. S. W. Zarząd Główny T. N. S. W. odbył pod przewodnictwem Dra E. Tilla w sali XIII uniwersytetu lwowskiego posiedzenie dnia 14 b. m. Obrady trwały od godz. 4 do 11 w nocy, gdyż wiele spraw ważnych dla nauczycielstwa omawiano szczegółowo, tembardziej, że jawiło się na posiedzeniu 19 członków, z czego dwu przedstawicieli dał Kraków, a po jednym Przemyśl, Rzeszów i Brzesko. Po załatwieniu spraw zwykłych porządku dziennego debatowano bardzo szczegółowo nad położeniem ekonomicznem nauczycieli szkół średnich. Na plan pierwszy tych obrad wysunęła się kwestya suplencka, to też Zarząd gł. mimo że Wydział T. N. S. W. interweniował już w tej kwestyi u wiceprezydenta Dra Zolla i p. namiestnika, uchwalił wysłać w tej sprawie specyalną delegacyę do Wiednia, by ta wspólnie z „Reichsverbundem“ i „Suplentenvereinem“ poczyniła jak najenergiczniejsze kroki w sprawie poprawy bytu suplentów. Uznano też za bardzo ważną rzecz wydatne podwyższenie dodatku drożyźnianego od 1 stycznia 1917, konieczność zwrotu czynszów za mieszkania za czas inwazyi, uwzględnienie finansowych korzyści pragmatyki służbowej i pomoc wydatną władz rządowych dla nauczycielstwa na polu ekonomicznem. Wyrażono przy tem przekonanie, że postulaty ekonomiczne nauczycielstwa nie mogą być nieuwzględniane, lecz przeciwnie szczerze się nimi winna zająć Rada szkolna, ministerstwo oświaty, ministerstwo dla Galicyi, oraz Koło polskie.

Za dusze legionistów. W Turce n. Stryjem odbyło się dn. 16 b. m. uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych legionistów z powiatu turczańskiego, a to: za ś. p. Tadeusza Peruckiego z Turki, podoficera 1 p. p. Legionów polskich, poległego w bitwie pod Konarami w maju 1915, ś. p. Alfreda Kobaka leg. 1 p. p., który padł w bitwie pod Łowczówkiem w grudniu 1914, ś. p. Antoniego Cichorczyka ze Sokolik leg. 3 baonu 1 p. p. Leg. pol., poległego w bitwie pod Klimontowem 27 maja 1915 i ś. p. Jana Hohna z Boryni, który padł w ataku pod Wólką Galuzińską 1 paźdz. 1915 r. W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność.

Sosnowiec o wybieralną Radę miejską. Na ostatniem posiedzeniu Rady m. Sosnowca postawił p. Skowroński następujący znamienny wniosek: „Rada m. Sosnowca, powołana drogą nominacyi, zwraca się do władzy nadzorczej, aby zechciała powołać w miejsce dotychczasowej Rady i Zarządu miasta obie korporacye miejskie z wyborów na szerokiej zasadzie demokratycznej“.

Zamordowanie 7 osób. „Kur. Warsz.“ donosi: W Kobaczku obok szosy do Wiłkomierza bandyci wtargnęli do mieszkania M. Milsteina i zamordowali jego żonę, matkę, 2 córki i 3 synów. Przy życiu pozostał tylko najmłodszy syn. Milstein ocalał, ponieważ po uderzeniu kolbą rewolweru upadł i zemdlał. Bandyci sądzili, że nie żyje. Opryszkowie zrabowali 1.500 rubli i rzeczy wartości 500 rubli, podpalili dom i oddalili się. Ogeń ugasił Milstein, gdy odzyskał przytomność.

Fałszywe banknoty. W ostatnich czasach w wielu miastach monarchii, a przedewszystkiem w Pradze, ukazało się w obiegu mnóstwo podrobionych banknotów 100 koronowych, 20 a w ostatnich dniach także 2 koronowych. Te ostatnie, które kursują w olbrzymiej liczbie, są podrobione tak znakomicie, że prawie ich odróżnić nie można od prawdziwych. Jedynym w nich błędem jest brak akcentu nad ostatniem ó w węgierskiem słowie „kozmanyzó“ (dyrektor) na frontowej stronie banknotu 2 (głową dziewczęcia). Władze bezpieczeństwa są przeświadczone, że zręczni fałszerze tych banknotów ukrywają się w Pradze, lub na jej przedmieściach. Wobec tego Bank austro-węgierski złożył w praskiej dyrekcyi policyi 15.000 kor., przeznaczone na nagrodę za wykrycie tych fałszerzy banknotów.

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

Na dzisiejszej rozprawie o nadużycia asenterunkowe w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków.

Św. Jan Ochmański, żołnierz, majster szewski w Krakowie, podaje, że fałszywą legitymacyę otrzymał od Korzeniowskiego za 300 kor., z kwoty tej Uryga otrzymał 150 koron.

Św. Adolf Neufeld, żołnierz, słuchacz akademii eksportowej w Wiedniu, zeznaje, że jego kolega szkolny osk. Starkel doniósł żandarmeryi, iż świadek do przeglądu nie stanął. Rodzina świadka prosiła Starkla, aby doniesienie swe cofnął. Równocześnie rodzina zapewniła, że świadek do przeglądu stanie, co też uczynił i został uznany za zdolnego do służby wojskowej. Wkrótce potem osk. Starkel doniósł władzom, że ojciec i siostra świadka namawiali donosiciela aby poprzednie doniesienie swe cofnął, przyczem dali mu jako prezent serwis. Świadek za niejawienie się przed komisyą poborową w swoim czasie ukarany został 10-miesięcznym aresztem garnizonowym.

Kier. rozpr. Dr Reut odczytał następnie pismo Komendy twierdzy, w którem Komenda żąda oddania sprawy świadka Michała Rzymka prokuratoryi pństwa w celu ścigania go o zbrodnię oszczerstwa, ponieważ Rzymek w piśmie do sędziego śledczego sądu polowego podniósł nieuzasadnione zarzuty przeciw star. komisarzowi policyi p. Krupińskiemu. Mianowicie Rzymek w piśmie swem między innemi podniósł, że inspektor policyi Kalmann protekcyjnie wpuszczał różne osoby przed komisyę asenterunkową, a zawiadomiony o tem st. kom. p. Krupiński nic nie zarządził, aby temu przeciwdziałać.

Św. Izydor Tänzer otrzymał fałszywą legitymacyę od osk. Riesera, który jednak przeczy zeznaniom świadka i obciąża niejakiego Grünschlaga i rodzinę Kleinwachsów, którzy często bywali w magistracie, co przyznają oskarż. Jaskier i Pudek.

Osk. Pudek dodał, że Grünschlag prosił go o zaznajomienie z podoficerami przy komisyi asenterunkowej, co osk. Pudek tak zrozumiał, iż Grünschlagowi chodziło o podsunięcie fałszywej legitymacyi do podpisu komisyi asenterunkowej.

Osk. Jaskier potwierdził, że niejaki Engländer prosił go o podsunięcie fałszywej legitymacyi do podpisu komisyi, czego jednak oskarżony nie uczynił.

Kap. Sikora oświadcza, że nadużycia mogłyby się tylko wówczas zdarzyć, gdyby któryś z oskarżonych miał bliższe stosunki z podoficerami przy komisyach urzędującymi.

Kapitan audytor Żegarac i przew. gen. major Naumann wypytywali potem szczegółowo w tym kierunku oskarżonych Jaskra i Pudka, którzy dawali niezdecydowane wyjaśnienia. Obrońcy poruszyli kwestyę czy podpisy na fałszywych legitymacyach w pewnych wypadkach mogły być prawdziwe przez podsunnięcie legitymacyi do podpisu przewodniczącym komisyi. Obrońcy podnoszą, że oskarżyciel kap. audytor Żegarac w piśmie z dnia 8 lutego b. r. do Komendy wojskowej stwierdza, iż są możliwe prawdziwe podpisy na fałszywych legitymacyach.

Kap. audytor Żegarac zwrócił się do osk. Jaskra, aby wyjawił, czy także w ten sposób fałszował legitymacye?

Osk. Jaskier zaprzecza.

Św. Gehorsam, który poprzednio zeznał, że fałszywą legitymacyę otrzymał od Riesera, podaje obecnie, iż faktycznie otrzymał ją od jednego ze swych krewnych, którego nazwiska nie podaje.

Obr. Dr Heski: Krewnym tym był szwagier pański Grünschlag.

Następnie wywiązała się długa dyskusya polemiczna między obrońcami Drami Ahronsohnem, Seinfeldem i Heskim a oskarżycielem publ. kap. Żegarecem w sprawie paszportów do podróży za granicę. Obrońcy dowodzili, że w Krakowie nikt z popisowych paszportu na wyjazd za granicę, w szczególności do Holandyi, nie otrzymał; dokumenty wojskowe potrzebne do paszportów, otrzymywali uciekający od niejakiego Rittera we Wrocławiu, a następnie starali się o paszporty hiszpańskie, na podstawie których wyjeżdżali. Legenda o paszportach krakowskich powinna nareszcie zniknąć z tego procesu, ponieważ niema żadnych dowodów, że w Krakowie wydano choćby jeden paszport za granicę nielegalnie. Zarzuty ogólnikowe, bez dowodów krzywdzą interesowane władze krakowskie niesłusznie i wytwarzają o nich fałszywą, krzywdzącą opinię.

Potem zeznawali świadkowie Machauf i Abraham Fisch. Ten ostatni został w swoim czasie pierwszy aresztowany w Przemyślu z powodu fałszywej legitymacyi. Na podstawie jego zeznań wykryto następnie całą sprawę, która jest przedmiotem obecnego procesu. Świadek na dzisiejszej rozprawie nie podał żadnych nowych szczegółów prócz znanych już z aktu oskarżenia.

Po odczytaniu zeznań złożonych w śledztwie świadków, którzy się dziś nie jawili, rozprawę po g... odroczono.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.

WINCENTEGO STĘPOWSKIEGO

odprawione zostanie, jako w piątą rocznicę śmierci,

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów w czwartek dnia 26 października 1916 r. o godzinie 9-tej rano.

Milionowy spadek.

(Dokończenie).

Tak bywa z każdym milionerem, tak się też stać musiało z Hieronimem Nowakowskim. Kiedy z Ameryki nadeszła do kraju wiadomość o jego zgonie i milionach, wszyscy bliżsi i dalsi krewni, jako domniemani spadkobiercy, najpierw w tajemnicy jeden przed drugim, później jawnie przystąpili do wypracowania dokładnego rodowodu zmarłego spadkodawcy. Adwokaci z różnych stron, jedni na żądanie spadkobierców, drudzy dobrowolnie z własnej inicyatywy zainteresowali się sprawą, swą pomoc prawną i wiedzę dla swego i cudzego dobra ofiarując.

Tego rodzaju sprawa spadkowa jest materyalnie dla adwokata mniej więcej tem, czem carcinoma (rak) lub apendicitis (zapalenie ślepej kiszki) dla lekarza chirurga pod warunkiem, jeśli cierpiący na jedną z tych dolegliwości jest zarazem milionerem. Różnica między nimi polega właściwie na chronologii: zabiegi chirurga wyprzedzają zawsze zabiegi prawnika; z chwilą, kiedy działalność pierwszego się kończy, aktualną się staje rola drugiego.

Hieronim Nowakowski w kraju, względnie w miejscowości, z której pochodził, miał tylko dalekich krewnych. Im dalsi krewni do spadku przychodzą, tem większa ich liczba i z natury rzeczy trudniejsza legitymacya prawa dziedziczenia. Przy pomocy zebranych dokumentów przystąpili biegli w sprawach spadkowych prawnicy do udokumentowania szczegółowego rodowodu zmarłego milionera. Zgłaszających się do spadku pretendentów ugrupowano podług dwóch linij po mieczu i kądzieli, zestawiono parantele, obliczono stopnie bliższego i dalszego pokrewieństwa, brakujące ogniwa uzupełniając coraz to nowemi metrykami ślubu i urodzin.

Równolegle z tą prawniczą działalnością rozwijała się jeszcze więcej ruchliwa akcya handlowa. Najrozmaitsi spekulanci, licytując się wzajemnie, wykupywali od niecierpliwszych lub biedniejszych spadkobierców ich udziały. Najgorliwiej zabiegali, najlepiej płacili, to też najwięcej porcyj spadkowych w swych rękach skupili: Charlotta Drober, Wolf Bauminger, Rozia Goldwert C-o. Także Bank Ziemski stanął w rzędzie reflektantów.

Wobec ogromnego popytu udało się nawet jednemu więcej przedsiębiorczemu krewnemu sprzedać swój spadek dwukrotnie. Najpierw sprzedał część swoją przypadającą mu przez głowę ojca, gdy jednak później z wypracowanego drzewa genealogicznego ascendentów Hieronima Nowakowskiego się okazało, że przysługują mu prawa do dziedziczenia także i przez głowę matki, sprzedał je innemu reflektantowi. W sporze, który następnie się wyłonił między obydwoma nabywcami, zapytał się sąd w drodze dyplomatycznej u władz amerykańskich o wysokość spadku, a tą samą drogą dyplomatyczną wyjaśniły te władze, że spadek po Nowakowskim przenosi dwanaście milionów dolarów.

To wyjaśnienie przeszło oczekiwania największych optymistów i spowodowało natychmiastową zgodę między wszystkimi konkurentami do spadku, gdy w tak olbrzymiej sumie znalazło się pokrycie dla wszystkich aspiracyj. Temi samemi nadziejami ożywieni i wspólnym interesem związani, połączyli się wszyscy domniemani spadkobiercy, względnie ich prawonabywcy w jedną spółkę, która przeprowadzenie i zrealizowanie spadku powierzyła jednemu z najzdolniejszych prawników, mającemu także opinię pierwszorzędnego znawcy międzynarodowego prawa prywatnego. Mając zebrane wszystkie dokumenta do wywiedzenia praw spadkowych swych klientów potrzebne w swem ręku i zaopatrzywszy się w należyte pełnomocnictwa, a na wszelki wypadek także i w rekomendacye do różnych konsulów i władz Stanu Pensylwanii, wyruszył generalny pełnomocnik wszystkich wspólników niezwłocznie w drogę do Ameryki. Na miejscu w Filadelfii zgłosił się coprędzej w biurze sędziego, dotyczącego dystryktu i przedłożywszy mu swoje pełnomocnictwa, oraz wielki fascykuł legitymacyj spadkowych, przedstawił cel swego przybycia. Kto nie widział miny osłupiałego ze zdumienia sędziego amerykańskiego na widok przybyłego po spadek Europejczyka, ten nie może mieć wyobrażenia o potędze wpływu niespodziewanego zjawiska na zmianę fizyognomii człowieka. Uspokoiwszy się jednak po pierwszem wrażeniu, oświadczył przedewszystkiem sędzia dystryktu ze spokojem prawdziwego Amerykanina przybyłemu z Europy adwokatowi, że na podróży do Ameryki zły zrobił business.

— Naprawdę szkoda było pieniędzy na drogę i fatygi — mówił dobrodusznie Amerykanin.

— Jak to? — pytał nie mniej zdziwiony, jak zaniepokojony adwokat. — Przecież mam w tece autentyczne wyjaśnienie władz amerykańskich, że po Hieronimie Nowakowskim pozostało dwanaście milionów dolarów?

— Zostało nawet więcej, wyjaśnienie jest zgodne z prawdą, sam je pisałem w odpowiedzi na rekwizycyę jakiegoś sądu.

— Dlaczego tedy miałaby być bezcelową moja podróż?

— Bo spadek dawno zabrali spadkobiercy.

— Któż mógł go zabrać, kiedy ja jestem wyłącznym pełnomocnikiem spadkobierców? To chyba nadużycie jakiegoś adwokata?

— Żaden adwokat nie interweniował w tej sprawie. Prawo amerykańskie nie wymaga takiego zastępstwa. Cały spadek wydany został bezpośrednio samym spadkobiercom.

— Ale jakże mogli się wylegitymować, kiedy ja mam wszystkie dokumenta?

— Przedłożyli zupełnie autentyczne dowody, że są rodzonemi dziećmi spadkodawcy. Sam zresztą znałem ś. p. Hieronima Nowakowskiego i jego dziewięcioro dzieci.

— Cóż miały w takim razie znaczyć publiczne ogłoszenia o otwarciu spadku i poszukiwaniu spadkobierców?

— Była to tylko ustawowa formalność, przepisana art. 45 ord. spadkowej Stanu Pensylwanii. Przy większych spadkach ogłoszenie takie nakazuje ustawa nawet wówczas, gdy do spadku przychodzą najbliżsi krewni.

— Dlaczegóż władza amerykańska nie wyjaśniła tego w odpowiedzi na rekwizycyę sądu galicyjskiego?

— Sąd ten pytał się tylko o wysokość spadku i tylko na to pytanie mogłem, podług naszej ustawy, dać odpowiedź.

Nazajutrz tymsamym parowcem linii Cunarda — tylko nie pierwszą, jak przedtem, lecz drugą klasą — wracał do Europy generalny pełnomocnik galicyjskich spadkobierców, uzupełniwszy swą znajomość międzynarodowego prawa prywatnego tem niefortunnem doświadczeniem z dziedziny prawa amerykańskiego.

Do urzędu parafialnego w N... o dalsze dokumenta nikt więcej się nie zgłaszał.

Spory, jakie zaraz po relacyi general. pełnomocnika wynikły między wspólnikami: o wprowadzenie w błąd, pokrzywdzenie ponad połowę wartości, unieważnienie aktów prawnych, zwrot waluty cesyjnej, odszkodowanie i przyczynienie się do wspólnych kosztów generalnego pełnomocnika — do dziś dnia są w toku.

Dr Józef Skąpski.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.